

# Kuryer Poznański.

Nr. 153.

Redaktor odpowiedzialny

Niedziela, 6 lipca 1879.

Nikazy Gruszczyński.

Rok VIII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mk 50 fn., w cesarstwie niemieckim 9 mk 15 fn., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgeb'a. **Ajencya Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też w pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Drżnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedriedenstr. Nr. 74. Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciogłowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłumaczenia na język polski 2 latnie.

## POZNAŃ, 5 lipca.

Liberalni narodowcy niemieccy, jeżeli chcą nadal odgrywać jakąś rolę polityczną w ciałach prawodawczych i w społeczeństwie niemieckim, jeżeli chcą istnieć w ogóle jako stronnictwo polityczne, przejść dziś muszą do opozycji i wystąpić do walki przeciw nowemu sztandarowi politycznemu ks. Bismarcka. Wpiew jednak muszą oni sprawić własne szyki, nowe wywiesić znaki bojowe. Czy stronnictwo narodowo-liberalne zdolne będzie tej regeneracji, czy rozpoczynając walkę, będzie umiało pociągnąć za sobą wielkie masy ludu, tego ludu, który w spółce z nienasyconymi kapitalistami wyzyskiwało i polityką swą ekonomiczną zrujnowało Niemcy, a na polu religijnem jako nieubłągany występowało wróg wolności religijnej, czy olbrzymiej tej pracy będzie zdolne dokonać stronnictwo liberalne, nie tu miejsce bliżej rozstrząsać i my z obowiązku publicystycznego zapisujemy tylko ten konieczny w przyszłości a dziś słabo budzący się ruch opozycyjny, który stanowić będzie w Niemczech jedno z ognisk życia politycznego a który dla nas Polaków, żyjących pod berłem pruskim, wcale obojętnym być nie może.

Nie możemy tu szczegółowo kreślić i wskazywać na początek i dalszy bieg tego opozycyjnego ruchu w Prusach i Niemczech przeciw dzisiejszej polityce ks. Bismarcka i zbierać wszystkie głosy, odzywające się dziś i nawołujące do walki tej w prasie niemieckiej, gdyż pozostaje nam jeszcze przyrzeć się innym europejskim sprawom politycznym, przypominamy tylko pokrótce, że wiadomość o projektach ekonomiczno-finansowych ks. Bismarcka padła w obóz narodowo-liberalny jak grom, który rozbił część tych jego zastępów, które jeszcze łudziły się nadzieją, że zdołają utrzymać berło panowania w swém ręku i nadal zazywać łaski i względów kanclerza niemieckiego. Znanymi są pertraktacje, prowadzone przez Bennigsen'a i jego frakcyę z stronnictwem wolno-konserwatywnem. Nadzieje zawiodły, uderzył drugi i trzeci grom, nastąpił kompromis stronnictw konserwatywnych z centrum katolickim, nastąpiła kryzys ministeryalna i w całym obozie powstał lament, wątpienie i niedulna walka dziennikarska, na które organa konserwatywne albo wcale nie odpowiadały, lub zbywały krótkimi słowy ironii i szyderstwa. Dziś przychodzi stronnictwo liberalno-narodowe do pewnej równowagi umysłowej, która mu nakazuje zebrać siły i zastanowić się, co mu nadal czynić wypada. Mimo to nie usłyszeliśmy dotąd z obozu tego żadnego hasła i nie czytaliśmy żadnego nakreślonego planu bojowego. Inicytywę do ruchu opozycyjnego wzięło stronnictwo postępowe, a mogło też ją wziąć, gdyż przeszłość jego — przyznać trzeba — jest czystsza od przeszłości partii narodowo-liberalnej; postępowcy nie skompromitowali się dotąd żadnymi umiżkami i kompromisami z księciem Bismarckiem. Vossische Ztg wystąpiła pierwsza z wielką energią i siłą przeciw kanclerzowi niemieckiemu i wywiesiwszy „dawne, sławą okryte a tak proste pruskie sztandary“ (die ruhreichen, theuren und doch so einfachen Farben der preussischen Fahnen), zawezwała cały liberalizm do walki przeciw ks. Bismarckowi, który, zdaniem Vossische Ztg, zagraża Niemcom drugą trzydziestoletnią wojną i przywróceniem dawnijszego panowania cudzoziemskiego (Wiederherstellung ehemaliger Fremdenherrschaft). Za berlińską postępową gazetą poszła postępową Frankfurter Ztg. Naczelny jej redaktor, p. Sonnemann, wydał nawet już hasło, i nawołując pod jeden sztandar cały liberalizm, kreśli plan kampanii wojennej w tych mniej więcej słowach:

Atak musi być głównie skierowany przeciw mężowi, który osabia całą politykę, wymierzony przeciw jego osobowości; jeżeli liberalizm nie może zdomować się na tę odwagę i nie wystąpi w tym kierunku do walki, to cała opozycja liberalna nie będzie miała sensu. Hasło brzmieć musi albo „przeciw Bismarckowi, albo za Bismarckiem.“ Książę kanclerz z wielką gotowością przyjmuje rzucaną przez p. Sonnemanna rękawicę; organ jego zdaje się być upoważniony do podjęcia wypowiedzianej walki. Nordd. Allg. Ztg, zamieszcza w dzisiejszym numerze na naczelnym miejscu artykuł, którego myśl tak brzmi:

Jesteśmy w tém rzadkiem położeniu, iż odpowiedzieć możemy na wydane przez Frankf. Ztg hasło. Narodowo-liberalna partya wie teraz, czego ma się trzymać. Hasło p. Sonnemanna przeciwko Bismarckowi, lub za Bismarckiem będzie i naszym hasłem i to tém więcej,

ż od roku 1867 nie było też innego okrzyku bojowego. Jakkolwiek ta i owa partya raz słabiej, drugi raz stanowiej występowała, to zawsze na sztandarach bojowych wyszyte były te słowa: „przeciw Bismarckowi“, „za Bismarckiem.“ Niechaj Frankf. Ztg będzie przekonana, że hasło to przewodniczyć nam będzie podczas przyszłych wyborów.

Do słów tych groźby dodaje organ ks. Bismarcka straszliwe szyderstwo, przypominając p. Sonnemannowi, iż dzień 3 lipca, to początek peryodu kanikuły. — Tak tedy mamy przed sobą pierwszy zawiązek rozpoczętej walki, która, jak wyżej powiedzieliśmy, stanowić będzie jedno z ognisk życia politycznego w Niemczech, a którą śledzić będzie naszym obowiązkiem. W kwestyi nominacji następców trzech dymisjonowanych ministrów komunikuje Nordd. Allg. Ztg bez żadnego zastrzeżenia, iż w kołach parlamentarnych utrzymuje się wiadomość, znajdującą coraz większe potwierdzenie, że p. Puttkammer obejmie tekę ministerstwa kultu, pan Lucius rólnicza a tekę finansów p. Bitter, o którego dotychczasowej działalności na właściwym piszemy miejscu. Według prywatnego telegramu Posener Ztg uważać można nominacyę p. Luciusa, który dnia wczorajszego dwie odbył konferencye z ks. Bismarckiem, jako zupełnie pewną.

Napężone stósunki pomiędzy Niemcami a Rosyą, o których wczoraj pisaliśmy, zaostrza się zapewne na wiadomość o nowem zbliżeniu się Rosyi do Francyi. Globe angielski donosi, że ambasador francuski generał Chanzy objeżdża za zezwoleniem rządu rosyjskiego obszerne imperyum rosyjskie i bada, w jakim stanie znajdują się fortece i porty rosyjskie. Generał Chanzy odbył już inspekcyaą twierdzy Kronsztadu i udaje się obecnie do prowincyi nadbałtyckich celem przyjrzenia się fortyfikacyom Narwy, Rewalu, Rigi, skąd wyjedzie do Finlandyi; po manewrach jesiennych w Carskiem Siole uda się ambasador francuski w tymże samym celu do Warszawy, Odessy i Kijowa.

Jak w Niemczech, tak i w Austrii zawodzi liberalni centraliści jeremiady z powodu klęsk, jakie ich spotykają podczas tegorocznych wyborów reichsrathowych. Liberalna Presse, która nawę swą redakcyjną skręca dość znacznie do portu dzisiejszej austriackiej rządowej polityki, daje radę brać swęj liberalno-centralistyczny, ażeby się zreorganizowała i nowe wywiesiła znaki bojowe, jeżeli chce się utrzymać jak stronnictwo polityczne i nie rozpłynąć w morzu konserwatywno-„feodalno“ federalnem. W ostatniej chwili wyteżyli centraliści wszystkie siły, aby nie ponieść ostatecznej klęski, a nie zapomnieli nawet i o Galicyi, do kąd, do miasta Brodów osobym pospieszłym pociągiem generalny dyrektor kolei Karola Ludwika p. Sochor, aby tam osobiście kandydować o mandat na posła do Rady państwa. W Brodach miało, jak nam doniósł nasz wczorajszy prywatny telegram ze Lwowa, przyjść pomiędzy Sochorem a kandydatem polskiego komitetu centralnego p. Gottliebem do ściślejszego wyboru, i żywym nadzieją, że może już dziś odbierzemy doniesienie o zwycięstwie kandydata komitetowego, do której to nadziei upoważnia nas poczucie obowiązków i ta solidarność, z jaką dotąd występowali nasi bracia galicyjscy wobec obcych intruzów i Moskalofilów świętojurski. — W Czechach, jak nam dzisiejszy donosi telegram, przeszli wszyscy kandydaci, w okręgach wyborczych większych posiadłości, postawieni na liście kompromisowej, to jest dziesięciu konserwatystów, trzynastu liberalnych, pomiędzy tymi hr. Mantfeld i Pretis prawie jednogłośnie. Mniej się powiodło partii konserwatywnej w okręgach wyborczych większych posiadłości w Górnej Austrii i Krainie, przeszli tam sami kandydaci liberalni. Gazety wiedeńskie przebijają coś o zmianie gabinetu austriackiego; pisze dziś o tém i nasz korespondent z Pragi.

Jak Saturn pożerał według mitologii własne dzieci, tak i rewolucya włoska pożera własny plód, tych mężów, których oddała w ręce kierownictwo słabiej i żyjącej na jej łasce monarchii włoskiej. Rewolucya ta zmiała dziś Depretisa, który za jej pomocą dobił się stanowiska rządowego, z krzesła prezydjalnego w ministerstwie króla Humberta. Włoska Izba deputowanych, przyjąwszy na posiedzeniu z dnia 3 b. m. w kwestyi podatku od mlewa wniosek Baccarini'ego, sprzeciwiający się widokom rządowym, dała Depretisowi wotum niezaufania, co tenże sam na posiedzeniu przyznał. Depretis

podał się, jak donosi Popolo Romano, tegoż samego dnia do dymisyi.

W Carogrodzie toczą się w tej chwili, jak telegrafują do Pol. Corr. rokowania pomiędzy ambasadorami mocarstw a Portą względem cofnięcia irade sultańskiego, znoszącego znany firman z r. 1873. — Po kilkakroć ponawiane zapewnienia sultana, iż nie jest jego zamiarem powołać Mahmuda Nedima do rządów, uspokoiły wzburzoną opinię pomiędzy ludnością stolicy, nienawidzącą polityki moskalofilskiej Nedima, jako też obawy ministerstw tureckiego, któremu powrót jego zagrażał przesileniem i rozbiciem. Mahmud Nedim basza ma w ciągu przyszłego tygodnia opuścić stolicę turecką. — Karatheodory i Muszif baszowie mianowani zostali pełnomocnymi delegowanymi do komisji, która ma załatwić spór graniczny z Grekami; ministerstwo przedłożyło też już odnośny projekt do sankcyi sultańskiej.

Kediwe Tewfik rozpoczął swe rządy wysłaniem pisma do prezesa ministerstwa egipskiego, Cherifa baszy, w którym wyraża gorące życzenie ukończenia przesilenia finansowego w Egipcie. Jako główny ku temu środek podaje w piśmie swém Tewfik basza rozumne ograniczenie publicznych rozchodów, jak największą uczciwość we wszystkich urzędach publicznych i reformy w prawodawstwie i administracyi. Przy przeprowadzeniu reform tych liczy wicekról na poparcie całego narodu i patriotyzm wszystkich urzędników.

Do Londynu nadeszła wiadomość, wysłana z Captown 15 z. m., iż z królem Cetewayo zawarty został dwutygodniowy rozejm; dotąd wszakże nie ma urzędowego potwierdzenia tej dla Anglików pożytecznej wiadomości. — Dzisiejszy londyński telegram donosi, iż porucznik Carey, który towarzyszył księciu Napoleonowi w wyecie rekonesansowej, a który dał hasło do ucieczki i haniebnie opuścił nieszczęśliwego księcia, stawiony będzie przed sąd wojenny.

## Nadzwyczajne Walne Zebranie Centralnego Towarzystwa agronomicznego.

Wczoraj obradowało w Poznaniu kilkunastu delegatów Centralnego Towarzystwa agronomicznego nad sprawami, poruszonemi częścią przez członków, resp. pojedyncze filie Towarzystwa, częścią przez sam zarząd, czuwający gorliwie nad tém, aby Towarzystwo nasze agronomiczne jaknajwiększą społeczeństwu przynosiło korzyść.

Mając zdać krótkie sprawozdanie z obrad wczorajszych, nie możemy pominąć tej sposobności, aby nie poruszyć obecnego naszego położenia. Widzimy, jak wszystkie otaczające nas żywioły nie polskie dążą wprost i bez osłony do zagłady naszej narodowości i odrębnych naszych cech społecznych. Zrzucano maskę, uznano, że czas zaprzestać frazesów, i każdy nieomal Żyd i Niemiec uważa za swój obowiązek rugować nas z ziemi, z domu, z magistratu, z naszych stanowisk na wsi i w mieście, z sejmu, parlamentu, i t. d. Co zrobił w ostatnich latach rząd z naszymi prawami politycznymi w szkole, w kościele, w urzędzie, o tém wszyscy wiemy. Co robi nasz sejm prowincjonalny, oddający koryngendów kościarskich pod opiekę rządowego proboszcza, również znaną jej rzeczą. Stany powiatowe tam, gdzie mają przewagę nad Polakami, doszły do tego stopnia nietolerancyi parweniuszowskiej, że jak o tém obszernie rozpisuje się nasz korespondent z Mogilnickiego, nawet na zastępcę landrata podczas jego nieobecności, i to jeszcze na drugim miejscu, nie chcą wybrać Polaka. Magistraty dekretują według przykładu danego z góry wyrzucenie języka polskiego z miejscskich zakładów, przyjmują przeważnie urzędników Niemców, nie znających języka i potrzeb mieszkańców, giermanizują przyspieszonym tempo nasze szkoły i prześcigając się w umiżgach do dotychczasowego prądu w ministerstwie Oświaty, popierają wszędzie zakładanie szkół symultanych. Żydzi, uważając w innych częściach olskich za swój narodowy obowiązek stać po stronie polskiej, nie tylko nam ziemię wykupują, nie tylko lichwą gubią włościanina i rzemieślnika, ale nadto pod względem politycznym, trzymając się zasady „racya mocniejszego, zawsze lepszą bywa,“ stawiają wszędzie po stronie napływowych i domi-

nujących żywiołów niemieckich. A cóż dopiero powiedzieć o tej ważnej dzisiaj sile, jaką jest prasa niemiecko-żydowska? Organa te wszystkie siły swoje wyteżają ku temu celowi, aby nas zgniebić, zniszczyć, a w dodatku jeszcze zohydzić wobec świata, a cel ten przeprowadzają z taką żelazną konsekwencyą, nie pomijając żadnej sposobności, że zdaje się jakoby to było jednym z głównych ich zadań. Tutejsza Posener Ztg i Tageblatt zakładają na Polaków ciągle siła i przygotowują zasadzki; z każdego ich słowa, które powieją o Polakach, wieje niechęć, szczepowa nienawiść i zaciętość, w której liberalne pisma berlińskie wiernie sekundują miejscowemu podstrzegaczom. Nat. Ztg np. ciągle nawołuje Niemców do utworzenia wielkiej koalicji narodowej, celem wykupywania ziemi wielkopolskiej i zachodnio-pruskiej, szczerze na rząd austriacki, że Polakom daje autonomią, a obecnie donosząc z goryczą o wyborach w Galicyi, i rozpisuje się o „terroryzmie Polaków“ względem Rusinów o „bezwstydnej agitacyi polskiej na rzecz Moskwy“ (sic!) i t. d. Słowem, dokądkolwiek zwrócimy się w około, widzimy wyraźny zamiar ucisku, wydziedziczenia nas i poniewierki.

W takim stanie rzeczy potrzeba nam Polakom na każdym kroku przypominać sobie nasze położenie, nasze obowiązki społeczne i narodowe i czuwać nad tém, aby każdy pełnił swoją służbę i bronił narodowych posterunków przeciwko tej nawale, pragnącej zatrzeć ślady polskiego imienia. Dla tego też powinniśmy, pracując każdy na swoim zagonie i w swoim zakresie, popierać wszystkie nasze organiczne prace, wszystkie nasze towarzystwa, w których koncentruje się myśl polska, i które wywołane zostały zacną chęcią bronięcia naszego bytu narodowego i religijnego. Każdy, kto się od tej pracy usuwa, ten się wyłamuje z karbów narodowej solidarności i w dzisiejszych stósunkach grzeszy podwójnie. Nie wołajmy, jak słusznie zauważa nasz korespondent mogilnicki, żeśmy „nad przepaścią“, ale bierzmy sobie za wzór tych mężów z pośród nas, co patriotyzmem, zapobiegliwą pracą dla siebie i dla drugih, stałością zasad i gorliwością w usłudze publicznej tak pięknym świecą nam przykładem.

Poprzedziliśmy temi uwagami sprawozdanie z zebrania centralnego Towarzystwa agronomicznego, bo je uważamy za jedno z tych, co mogą wiele zdziałać dla podniesienia naszego bytu materialnego, co szerokiemi rozgałęzieniem swoim, sięgającym we wszystkie warstwy społeczeństwa, skutecznie swoje zamiary przeprowadzić może, za jedno z tych wreszcie, co licząc w gronie swém tyle wybitnych osobistości, porusza wiele spraw żywotnych i wykazać się może pomyślnymi rezultatami.

Stawianie młodemu pokoleniu wzorów i przykładów z pośród tych mężów, co lepszą pamiętając przeszłość, czy to z orężem, czy z sochą w ręku, zawsze pamiętali o Ojczyźnie, uważamy za rzecz bardzo zbawienną i uznania godną, — dla tego też wdzięczni jesteśmy Tow. gostyńskiemu, że poruszył piękną myśl ufundowania stypendyum s. p. generała Chłapowskiego dla młodego agronoma, że tę myśl gorąco poparło przez swego delegata, p. K. Sezanieckiego z Miedzychodu i przeprowadził ją na wczorajszym posiedzeniu delegatów Towarzystwa. Wszyscy bez względu na kierunek polityczny zgodzili się na to, aby uczcić pamięć tego dzielnego żołnierza-ziemianina i postanowili zebrać fundusz 12,000 marek, z którego odsetki obracane będą na stypendyum dla ucznia poświęcającego się nauce agronomii. Towarzystwo gostyńskie zebrało już na ten cel 300 m. i zajęło się gorliwie przynależaniem tego funduszu; zarząd Towarzystwa centralnego przeznaczył na ten cel 500 marek i zobowiązał się przez kilka lat płacić corocznie po 200 marek, a całe zebranie uchwaliło, aby tą sprawą zainteresować wszystkich członków Tow. tak w Wielkopolsce, jako też i po jej granicami. Oby ta myśl zacna i poczciwa przeszła jaknajprędzej w czyn i oby przyszli stypendycy, pobierający stypendyum pod imieniem generała Chłapowskiego, kształcili się na dzielnych rólników polskich.

Poruszono dalej na wczorajszym zebraniu sprawę wynagradzania uczciwych i pracowitych sług i sprawę kształcenia zdolnych wódatarzy. Jedna i druga sprawa jest bardzo ważną, bo dobry słudzy to najdzielniejsza podpora gospodarza, a dobry wódatarz to podoficerowie w armii rólniczej; — obie jednakże sprawy nie zostały załatwione po myśli wnioskodawców. I my nie

uwazamy medali i listow pochwalnych za stosowne wynagrodzenie dla polskiego chlopa, i godzimy sie zupełnie z zarzadem, ze tutaj jest jedyne pole dzialania dla samego wlasciciela, a co najwiecj dla dyrekeji Towarzystw powiatowych, mogacych w nadzwyczajnych razach jako nagroda odznaczyc wernego i dlugoletniego sluge. Starajmy sie tylko wszczepic w serca swych slug swiadomosc godnosci czlowieka, obowiazkow spolecznych i narodowych, uczmy go szacunku dla Kosciola i wiary, dla ksiiazki polskiej i mysli polskiej, nie kazmy mu pracowac w niedziele i swieta, powstrzymujmy go od karczmy i wedorowek do Niemiec, dawajmy mu dobry przyklad gospodarnosci i rzadnosci, wynagradzajmy stosownie jego prace, wymierzajmy mu ordynaryj w dobrim zbozu, a wtenczas obiedzie sie bez medali i listow pochwalnych, wtenczas tez zaden gospodarz nie bedzie w klopcie, kogo zrobic wladzarzem w swem gospodarstwie.

Kolka rolnicze, kierowane tak znakomicie obywatelskim poswieceniem naszego Szanownego Patrona sa dla materialnego bytu naszych wloscian wielkiem dobrodziejstwem. Z wzrostem liczby tych pozytecznych Towarzystw rosnie takze trudnosc zwiedzania wszystkich Kotek osobiscie przez Patrona, ktory rada i nauka zacheca wszedzie czlonkow i kierownikow Kotek rolniczych do pracy. Postanowiono tedy na kazdy powiat urzadzic wice-patronow, ktorzyby zastepowali p. Jackowskiego i czuwali nad kierunkiem wszystkich Kotek wloscianskich w swoim obwodzie, a zamiar ten juz zostal wprowadzony w zycie w powiecie wyrzyskim i inowroclawskim, gdzie Patron ma pelnych zapału wspolpracownikow w osobach pp. Adolfa Koczorowskiego i Tomasza Kozlowskiego. Sposob wyboru tych wice-patronow na poszczegolne powiaty uregulowano w ten sposob, ze wybierac ich beda prezosi poszczegolnych Kotek pospodu z dyrekeja powiatowych Towarzystw agronomicznych. Spodziewac sie nalezy, ze i udzial Patrona nie bedzie wykluczony w praktyce, gdyz nikt lepiej od niego nie zna stosunkow naszych Towarzystw rolniczych.

Wchodzace w zycie Ziemstwo kredytowe dla wloscian spowodowalo p. Buchowskiego do rzucenia prawdziwie obywatelskiej mysli, aby obywatelstwo nasze sluzilo wloscianom rada i wskazowkami co do sposobu zaciagania pozyczek i dostarczania potrzebnych ku temu dokumentow, co w poczatkach i dla nieobeznanych z procedura obywateli wiejskich z wielu polaczone bde trudnosciami. Jesteśmy przekonani, ze nikt z obywateli nie usunie sie od takiej poslugi, ktora jedyna sciesnic moze wazy przyjazni pomiedzy dworem i plebania a chatą wloscianska. Sprawe zmiany porzadku obrad Walnego Zebrania i obrad wydzialowych, poruszona przez pp. sędziego Lyskowskiego i Lessera, zatlatwiono w nieobecnosci obu wnioskodawcow w ten sposob, ze postanowiono zatrzymac dotychczasowy porzadek obrad, w koncu zas uchwalono zainteresowac zywię naszych gospodarzy sprawa Towarzystwa zabezpieczeni w Szwed.

Po poludniu obradowano prywatnie w szepielu gromie akcyonaryuszy nad losami szkoły zabikowskiej.

## I z bliska i z daleka.

XXXVII.

Niedawno zboczyliśmy z pola własnego naszego piśmiennictwa, aby powitać kilka niemieckich publikacji, dziś niech nam będzie wolno zdać sprawę w kilku słowach z nowszych książek francuskich.

Jak zawsze, plonu zamtąd na pozór dużo, czyste ziarno niezmiernie mało. Lekka literatura kwitnie, a raczej przekwita: powieść upada coraz niżej pod wpływem grubego materializmu pana Zoli i na niegodne przechodzi tory. Dowcipny p. About zapewnia, iż wobec niemoralności, która w tej chwili ogarnęła romans, wartoby pomysleć o wzniesieniu pomnika na cześć skromnego, wiaro godnego i wdzięcznego Paul de Kocka, który rzeczywiscie jest budującym w porównaniu z płodami dzisiejszych powieściopisarzy. Jeżeli tak dalej pójdzie, odzywa się tenże pan About, przyjdzie dzień, w którym t. zw. literatura obucha, la littérature de l'Assommoir tak dalece postąpi naprzód, iż chyba nawet w żeńskich pensjonatach za nagrodę pilności rozdawanemi będą utwory Balzaka i Belota.

Wraz z utratą zmysłu przyzwoitości i moralnych karbów zaniechaniem, słusznie twierdzić można, iż powieść tegoczesna w Francji straciła wszelkie poczucie estetycznego piękna i prawdy. Przypuścić niepodobna, aby potworne stósunki, jakich odbłask znajdujemy w najnowszych powieściach, miały być rzeczywistością obrazem. A jednak sam fakt, że są one czytane i rozchwytywane, najsmutniej świadczy o społeczeństwie, które je z siebie wydaje i niemi się karmi. Mówolwi nasuwają się na pamięć słowa Cycerona o niegodziwościach, które się wkładły na scenę rzymskich teatrów: Nunquam comediae, nisi consuetudo vitae pateretur, probrare sua theatris flagitia potuissent. Nigdy, gdyby na to obycajze prywatnie nie po-

## Ferry contra Jesuitas.

Minister oświecenia Ferry, o którego projektach do praw, mających zniszczyć wolność nauce we Francji, wiele już pisaliśmy, ma ten nieszczęśliwy zwyczaj, iż często podczas obrad wciachach prawodawczych namiętnie występuje przeciw zakonowi, zakonnikom, a głównie przeciw Jezuitom. Z stariej zbrojowni nieprzyjaciół religii katolickiej wyciąga on broń zarzwaia i zużyta. Dzieje, prawo, teologia mają świadczyć o tem, że zakony są narosła szkodliwa i niebezpieczna na drzewie ludzkości, suchą gałęzią, którą koniecznie trzeba odciąć, jeżeli Francja a z nią świat cały nie ma runąć w przepaść. Jezuiti mianowicie jak widmo jakie stają ciagle przed gorącą wyobraźnią p. ministra: widzi on ich wszedzie, nawet w kominie, jak mawia Biskup Łętowski; we wszystkich sprawach wybitną a fatalną przypisuje on Jezuitom rolę, aby tym sposobem podburzyć namiętności całego społeczeństwa przeciw tak zasłużonym dla religii i cywilizacji zakonnikom. Hasłem ministra Ferry nie jest nic innego, jedno znany okrzyk wszystkich rewolucjonistów: à bas les Jésuites!

Wedle tego ministra n. p. jedną z największych zbrodni Jezuitów ma być ten fakt, że są twórcami Syllabus. Ze dla niego Syllabus jest kamieniem obrazu, nie dziwimy się wcale, bo Syllabus to surowy, lecz sprawiedliwy akt oskarżenia tendencji i zasad liberalnych, które zatrudy ducha społeczeństwa nowoczesnego i sprwadziły na nie anemię, na którą tak trudno znaleźć lekarstwo i środek zaradczy. Gdyby pan Ferry uznał zasady, jakich broni Syllabus, a potępił błędy i zboczenia, które on potępił, tém samém potępiłby siebie i cały liberalizm: ale wyparcie się opinii fałszywych i powrót do zasad zdrowych jest tylko udziałem ludzi silnego charakteru i dążących wytrwale do poznania prawdy — tych przymiotów nie posiada p. Ferry. Jest to sprawa jego sumienia, ale mamy prawo domagać się od niego, by w swych twierdzeniach, wygłaszanych w Izbach, nie wojaował fałszem i przekręcaniem faktów. Znaną bowiem jest rzeczą, że pierwsze zarysy do Syllabusu nakreślił Biskup Gerbet z Perpignan.

Jezuiti rządzą Watykanem i Papieżem! Zarzut ten tak jest błahy, tak pozabawiony wszelkiej faktycznej podstawy, że wystawia smutne bardzo świadectwo wielkiej nieznanomości dziejów współczesnych temu, który miał czelność to twierdzenie publicznie wygłosić. Jak to? czy taki Pius IX, któremu nieprzyjaciele nawet przyznają wielką moc charakteru, niezwykle wykształcenie i szeroki, a tak trafny pogląd na bieg wypadków, nie miał zachować własnego sądu, a miał być narzędziem w ręku Jezuitów? A jakie fakta przemawiają za tem, że następcą jego, Leon XIII, daje się powodować tym zakonnikom? Obok wielkiej nieznanomości Watykanu przebija z tego twierdzenia Ferry'ego i ta niegodna insynuacja, jakoby Papież pozbawieni byli własnego sądu i działali bezwiednie nie w interesie Kościoła, lecz w interesie ambitnego zgromadzenia zakonnego; a więc znowu: precz z Jezuitami! Ta ciągła i ustawiczna walka przeciw Jezuitom świadczy o wielkiej żywotności i popularności, jaką sobie ten zakon przez gorliwą i wytrwałą pracę zjednał u wszystkich, którzy mają oczy i chcą widzieć. W jakim

zwolili, komedia nie byłaby zdołała swę rozpusty do teatru wprowadzić, odzywa się Scypio, w traktacie cyceronijskim De Republica; a za nim gotowi jesteśmy powtórzyć, że nigdyby takich powieści nie pisanu, ani drukowano, gdyby im zepsucie czytelników nie zapewniało powodzenia.

Pojawiające się powieści w pismach peryodycznych dają miarę widocznej dekadencji w tym względzie, a nadto i w innych. Dość przeczucie ostatnie posyły Revue des deux mondes, w tym najprzejrzystym karawanseraju międzynarodowych popisów pióra. Odkąd umarł założyciel tego przeglądu, p. Buloz ojciec, którego Veillot dowcipnie nazwał kapelmistrzem w wielkiej europejskiej kafeonii biejącego wieku, upadek głośnego dwutygodnika coraz widoczniejszym się staje. Na jeden dobry artykuł p. Haussonville lub Klaczki, ileż to tam miernot i nudziarstw! A ipan Klaczko zrzadka tylko zasila Revue des deux mondes, podczas gdy uprawnione domysły przypisują mu dziś nie jeden z świetnych artykułów, zdbięcych Debaty od śmierci nieszczęśliwego Wyzińskiego, który w tymże dzienniku tak wybitnie zajmował stanowisko. Ostatnie posyły Przeglądu dwóch światów przyniosły nam osobiscie niemiłe wrażenia, szeregiem artykułów o Zakonie krzyżackim, spisanych wedle pruskiego przykrawacza historii, p. von Treitschke. Idąc za takim przewodnikiem, łatwo sobie wyobrazić, jak francuski autor maluje polskie zapasy z krzyżakami, i do jak sprawiedliwych, jak prawdziwych dochodzi wniosków.

Jakże różnym a wyższym dwutygodnik Le Correspondant! Tutaj nie nie obraża uczuć katolickich, a polskie nieraz milego doznają wrażenia. Wspominaliśmy tu niedawno, że znany rzecznik naszego kościoła, ksiądz Lescoeur, zamieścił w tym przeględzie streszczenie dzieła ks. Biskupa Janiszewskiego O kulturze i wierze i przesładowaniu religijnym w Niemczech. Wkrótce potem ukazała się nowa praca odmiennę treści, ale także sercom polskim miła, życie Szopena, oparte na prelekyi profesora Tarnowskiego i książce

tylko kraju rozpoczną swą błogą działalność, w krótkim czasie jednają sobie umysły uczciwe, ludzie zajmujący wysokie stanowiska społeczne są ich przyjaciółmi, a nie tylko oni, lecz i wszystkie warstwy społeczne, które każdej chwili znajdują u nich dobrą radę a często pomoc materialną. Jakby za uderzeniem różeczki czarodziejskiej wznoszą Jezuiti nowe kościoły, kolegia, szkoły i inne pobożne fundacye. A żądają się biorą na te cele, które tak wielkich wymagają nakładów, pieniądze? Fundusze potrzebne składają zwolennicy Jezuitów!

Bardzo ważnem jest wyznanie ministra oświecenia, że jeżeli wolność nauce nie będzie we Francji zniesiona, grozi społeczeństwu francuzkiemu niebezpieczeństwo, iż całe wychowanie młodzieży przejdzie w ręce Jezuitów.

Podaliśmy już dawniej daty statystyczne stwierdzające ten fakt pomyślny, że wyższe zakłady naukowe we Francji, kierowane przez Jezuitów, większą wskazywały cyfrę uczącej się młodzieży, niż zakłady rządowe. Nowy to dowód, jak system nauczania jezuitckiego musi być doskonałym, i jakie zaufanie w rodzicach muszą budzić ci skromni zakonnicy, których opiece i kierownictwu powierzają to, co mają najdroższego, — swoje dzieci.

Pomijamy inne zarzuty p. Ferry'ego i kończąc dodajemy tylko, że antireligijne jego projekta względem wychowania są w dalszej konsekwencji i zamachem na religiję katolicką i proskrypcją przeciw jednej części obywateli, proskrypcją przypominającą najsmutniejsze chwile wielkiej rewolucji francuzkiej. Na tej drodze młoda rzeczpospolita spiesznymi krokami dąży do upadku, bo windykując tylko dla siebie i dla swych zwolenników wolność, opiera się na fałszu, na negacji wolności; na fałszywy zaś podstawie żadna budowa trwale ostać się nie może.

## KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Z Mogilnickiego, 4 lipca.

(P.) W dniu 28 z. m. odbył się w Mogilnie sejmik powiatowy, zwolany przedewszystkiem dla wyboru mężów zaufania, którzy wybierac mają ławników dla sądów w Trzemesznie i Mogilnie. Stosownie do propozycyji komitetu powiatowego wybrano jednomyślnie dla tychże dwóch sądów po siedmiu i to w połowie Polaków, w połowie Niemców.

Prócz tego odbył się ważny wybór dwóch deputowanych powiatowych (Kreisdeputierte), którzy zastepować mają radcę ziemiańskiego podczas jego nieobecności. Już przed 10 laty mieliśmy na sejmiku obierać jednego takiego deputowanego; ponieważ jednakże król. rejencya życzyła sobie, ażeby koniecznie wybrany był Niemiec i to pan Matthes z Żabna, a sejmik na to się nie zgodził, cofnął p. landrat propozycyja i wybór się nie odbył. Mieliśmy wtenczas większość pięciu czy sześciu głosów polskich.

Tym razem także p. landrat zaproponował dwóch Niemców t. j. pp. Hepnera z Jankowa i Schneidera z Procyńca i starał się usilnie przekonać nas, że Polak nie kwalifikuje się do tego urzędu, ponieważ w niektórych razach w wypełnianiu swych obowiazkow mógłby wniesć w kolizyja ze swem uczuciem narodowem. W komitecie powiatowym, w którym zasiada 3 Polaków i 2 Niemców, mieliśmy o tej sprawie długą

p. Karassowskiego. Francuski autor wspominając o rodzicach Szopena, odzywa się, iż przez całe życie dwa plemienne żywioły, francuski i polski, po oju i matce odziedziczone, walczyły o prym w tej duszy genialnej, ale że w końcu żywioł macierzyński przemógł i zwyciężył. Znajdujemy tam również słuszną uwagę, że muzyka Szopena tak jest indywidualną, wrażliwą i nieujęta, iż podobno on jeden tylko oddawał ją zdołał. Ztąd, gdy się zatrze żywa tradycya gry jego mistrzowskiej, gdy ostatni uczniowie znikną, zaginie i właściwe pojęcie myśli i natchnienia Szopenowskich utworów.

Zatargi akademii francuzkiej, co do recepcyji p. Henryka Martin nałazy nowego rozgłosu jednemu z ostatnich ministrów Napoleona IIIgo p. Emilowi Ollivier. Zmiany rządów w Francji spychać zwykły w nicość jednodniowe nieraz wielkości. Nie zawsze jednak zgadzają się one na los swój, raz po raz usiłując wydobyć się na wierzch z zapomnienia fali. Dyskusya akademicka, to znowu książka zalecająca się ważnością lub tylko akuratnością, oto nieraz najwazniejsze środki wyrwania się z niepamięci. Szczęśliwa gwiazda pana Olliviera świeżo dwukrotnie zablýsnąć mu pozwoliła na szerszej widowni, raz gdy stałość zdania nie dała mu nic ustąpić, ani zmienić w pochwałę Thiersa, jaką mu przypadało wygłosić na powitanie jego następcy, powtóre, gdy przed kilkoma tygodniami wydał swą ciekawą książkę zatytułowaną: L'Eglise et l'Etat au concile du Vatican. Samo imię autora i pamięć stanowiska, jakie zajmował w czasie Soboru, nadaje tej publikacyi osobne znaczenie i doniosłość. Dawny adwokat paryski stał właśnie na czele ministerstwa francuskiego, gdy się rozpoczęły watykańskie obrady. Zawszad go naglono, aby tym obradom świecką interwencyja przeszkadzała i utrudniała dzialanie zebrań Biskupów. Cesarz się wahał, jak zwykle, Ollivier przypisuje sobie główne przeprowadzenie polityki noninterwencyi i następnie motywuje szeroko swe ówczesne postępowanie. Odsyłamy czytelnika do książki samej dla poznania owych powodów, tyle pewnego, że bynajmniej nie plynęły one z kato-

dysputę, a w końcu poleciłmy sejmikowi wybór pp. Hepnera i Teofila Korytowskiego z Grochowisk.

Na sejmiku przemawiali za tą propozycyja pp. Arndt z Dobieszewic i Rożański z Padniewa, odwołując się w gorących słowach do poczucia sprawiedliwosci naszych sąsiadów, ażeby, gdy radca ziemiański jest Niemcem, przynajmniej na drugiego deputowanego wybrali Polaka, p. Korytowskiego, który od lat przeszło 30 w rozmaitych komisjach powiatowych zasiada, ze wszystkimi sprawami dokładnie jest zaznajomiony i zasłużony w powiecie, ażeby pomni byli na godło monarchów pruskich „sum cuique“.

Niestety, jak w przeszłym roku przy sprawie Oregownik Powiatowego, tak i teraz był to groch rzucony na ścianę, nie przekonaliśmy ani jednego z niemieckich sąsiadów naszych. Wybrano tedy obu Niemców, pp. Hepnera i Schneidra i to 29 głosami przeciw 18 głosom.

Z naszej strony brakło 3 głosów obywateli, którzy nie przysłali plenipotencyi (nie wymieniam ich, gdyż zachodzą tu okoliczności przemawiające za ich uniewinnieniem), z drugiej strony brakło jednego głosu. Obecnie więc na sejmiku jest głosów niemieckich 30 przeciw 21 polskim. Od lat bowiem 15 przeszło pięć wsi rycerskich: Czerniak, Ławki, Rybitwy, Wiewiórczyn i Woła czewujewska z rąk polskich w niemieckie, dwie zaś: Kruchowo i Rogowo w żydowskie.

Z siedmiu miast w powiecie dwa, t. j. Kwieciszewo i Wilatowo zamieniono na wsie, z pozostałych pięciu: Trzemeszno, Mogilno, Pakość i Rogowo przyselają na sejmik Niemców, tylko Gębice Polaka. Z deputowanych wiejskich jest 3 Polaków, 3 Niemców.

Ciężkie to są straty, lecz nie wszystkie jeszcze w naszym powiecie wyliczyłem, liczniejze ponieśliśmy w małych folwarkach i gospodarstwach wiejskich, których kilkadziesiąt w ostatnich latach przeszło w obce ręce.

Dla tego też wszystkie nasze towarzystwa kuleją, a zgromadzenia zęsto dla braku członków odbywać się nie mogą. W marcu t. b. zapowiedziane w Mogilnie zgromadzenie agronomiczne i Pomocy Naukowej nie odbyło się, gdyż tylko pięć czy sześć zjechało się osób; teraz, 3 lipca, miało się takowe odbyć w Trzemesznie; ponieważ jednak prezosi i skarbnik towarzystwa agronomicznego wyjeżdżają dla poratowania zdrowia do wód, musimy zgromadzenie odłożyć aż po żniwach; osobno zaś zebrania Pomocy Naukowej zwoływać nie można, bo niktby pewnie nie przyjechał.

W tak smutném położeniu co robić?

Zupełnie rąk opuścić niepodobna, trzeba nawzajem nawoływać się do pracy, tak w swoim domu, jako i w kółkach i towarzystwach, trzeba oszczędzać grosza, gdzie tylko można, bo wiele jeszcze pieniędzy wydajemy bez potrzeby na zbytkowne odzienie, na wina, na częste i bezcelowe podróże. Koleje żelazne ułatwiły nam sprzedaż zboża; oż potem, gdy cały zysk oddajemy znow, przejeżdżając się tak często bez potrzeby, tracąc drogi czas w domu a wydając pieniądze po miastach.

Pisma publiczne powinny nam pomóc, wskazując rozmaite sposoby oszczędniejszego życia tak na wsi, jak w mieście. Niechże to jednak czynią spokojnie, nie potępiając zaraz w czambu-

lickich pobudek i czystego uszanowania wolności obrad soborowych. Pan Ollivier nie szczędził pocisków ultramontanom i watykanizmowi, używając tych nowoczesnych tytułów, aby napiętnować i potępić tych, co stoją murem przy Stolicy Apostolskiej i jej się duchem usiłują przejąć. Nie mniej każdego poważniejszego myśliciela, zastanowić musi to Opatrznościowe urządzenie, które zachowało Francji działającą bezwiednie w owej chwili, historyczne jej postannictwo wobec wolności Kościoła.

Że Ollivier w niektórych rzeczach widzi jasno i daleko, nie ulega wątpliwości. Podobnie, jak nie jeden głębszy umysł, przewyższa on chwilę, w której znikną wszystkie kwestyje stronnictwa, a zostaną naprzeciw siebie dwa już tylko wyraźnie narysowane obrazy: rewolucyji i katolicyzmu. Autor to widzi, a jednak wierzy w możliwe porozumienie i kompromisy, radby wystąpić w roli pośrednika. Podobno owa medycyna była pierwszą pobudką, co zniewoliła autora do napisania swego dzieła, a dopiero własne wspomnienie i doświadczenia dodały historycznego materiału czysto zrazu abstrakcyjnemu przedmiotowi.

P. Ollivier również jak p. Veillot uważa, że Sobór Watykański naznaczył nową w dziejach epoki zupełnego rozłączenia Kościoła i Państwa. Dość dziwną jest ta zgodność zdania u dwóch mężów, tak różniących się w zasadzie i punkcie wyjścia. „Papieżstwo, zapewne nie wzięło inicjatywy tego zerwania, które zgotowała rewolucya, ale może go przedewszystkiem dokonało“ — odzywa się Ollivier, jakby w dopełnieniu słów Veillota, który z zwolaniem Soboru tak zwiałował koniec dlugoletniego porzadku rzeczy: „Kościół i Państwo, w istocie rzeczy rozdzielone, uznają to obecnie. Państwo jest świeckiem według Guizota, wolnem podług Cavoura. Co do swego świeckiego położenia Kościół dziś jest duszą bez ciała. Co do swego duchownego położenia państwo jest ciałem bez duszy.“

Dla katolików dzieło p. Olliviera bynajmniej wyrocznia nie jest, ale niezawodnie przysparza historycznego światła, wyjaśnia niektóre ukryte sprężyny polityki, tudzież zawiera kilka ciekawych

wszystkich, którzy swą posiadłość ziemską sprzedają, jak to uczynił Dziennik Poznański w artykule „Nad przepaścią.“

„Aequam mentem rebus in arduis servare mentem“ powiada poeta, i jeżeli kiedy, to dzisiaj potrzebne nam serce gorące, lecz zimna krew. Mało pewnie jest takich, którzyby dzisiaj bez potrzeby sprzedawali swą ziemię, a ja znam wielu jeszcze, którymbym radził, ażeby jak najprędzej sprzedali. Jeżeli bowiem obywatel, mając np. 2000 morgów ziemi wartości 100 tysięcy talarów, ma na tej wsi 80 tysięcy tal. długów, czyż nie lepiej zrobi, sprzedając ją i ratując 20 tysięcy, aniżeli gdyby się miał biedolić jeszcze lat kilka, a potem wyjść z kijem żebraczem. Wydzierżawić taką wieś można tylko zamożnemu, energicznemu a przytém rzetelnemu gospodarzowi, a nie zawsze znaleźć można ludzi, którzyby te trzy przynioły w równą a potrzebną miarę posiadali. — Może kto powie, gospodarzyć samemu i żyć oszczędnie; lecz łatwiej to radzić, aniżeli wykonać, a nawet na większej wsi niepodobną często rzeczą zmniejszać wydatki, stósownie do mniejszych dochodów.

#### Praga czeska, 3 lipca.

(XX.) W dzisiejszych wyborach grupy wielkich właścicieli, która tu liczy 448 wyborców, uczestniczyło osobiście 153, pomiędzy tymi hr. Taaffe, a 149 przez nadesłane pełnomocnictwo. Znana lista kompromisowa, 10 konserwatywnych federalistów i 13 ministeryalnych centralistów uzyskała 300 głosów. Ogólny rezultat jest więc, jak nadmienilem w ostatniej korespondencji, 45 federalistów, 47 centralistów, pomiędzy którymi frakcja skrajna dr. Herbsta znajduje się w mniejszości. Po skończeniu wszystkich wyborów (10 lipca) podobno nastąpi przesilenie gabinetowe i hr. Taaffe otrzyma zlecenie utworzenia nowego ministerstwa. Przy tej sposobności, jak zapewniają tutaj, zostanie przeprowadzony drugi punkt ugody z Czechami, t. j. zamianowanie ministra dla Czech.

Dzienniki czeskie, wszystkie, bardzo sympatycznie wyrażają się o zwycięstwie Polaków w gminach wiejskich Galicji. Posel z Prahy w odnośnym artykule wstępnym oświadcza: Wynik tych wyborów zaznacza zupełną katastrofę rusińskich centralistów. Trzej wybrani Rusini nie mogą już tworzyć frakcji parlamentarnej i przylącają się pewno do któregoś z klubów centralistycznych, chociaż surowy sąd, który wydał na nich lud rusiński, powinien być im wskazówką, aby wyrzekli się polityki, która ich narodowi przynosi tylko szkodę. Od samego początku naszej ery konstytucyjnej Rusini pokazywali światu obraz słowiańskiego szczeru, który, wyrzekając się wszelkiej spójności z innymi słowiańskimi ludami Austrii, przylączył się do stronnictwa, przeciwko któremu inni Słowianie wyciągali wszelkie swe siły. Od roku 1861 aż do końca ostatniej sesji posłowie rusińscy znajdowali się na tej błędnej drodze. Centralistom to zachowanie się Rusinów było wielce dogodnym, chociaż nigdy nie myśleli odwzajemnić im się za to.

Nakoniec Posel z Prahy wyraża nadzieję, że Polacy teraz staną się tém względniejszymi dla uprawnionych żądań ludu rusińskiego.

sposprzeżeń, portretów mężów wybitnych, i szczegółów nabierających z czasem znaczenia. Nie brak tu definicji rewolucji, określonych piórem różnych znamiennych myślicieli. Nam zawsze w tej mierze najbardziej trafiają do przekonania słowa dzielnego szermierza prawdy p. Alberta de Mun, gdy ten w mowie, którą darennie próbował bronić zakwestyonowanej złośliwie prawomocności swego wyboru, tak się ubiegłego roku odzywał:

„Czemże więc jest rewolucja? Rewolucja nie jest ani aktem ani faktem, ale raczej socyjalną i polityczną doktryną, która zamęla ugruntować i założyć społeczeństwo na woli ludzkiej, zamiast ją opierać na woli Bożej. Wszystko inne ztąd wypływa, z tego dumnego buntu, z którego wyszło nowoczesne Państwo; to Państwo, które zajęło miejsce wszystkiego innego, stało się Bogiem naszym, a któremu odmawiamy czci bałwochwalczą, jakiej dlań żądacie. Kontra rewolucja, to przeciwna zasada, to nauka, która opiera społeczeństwo na prawie chrześcijańskim.“

Jeśli dwutomowe dzieło p. Ollivier dotyka jednego z głównych zagadnień chwili obecnej — stósunku Kościoła do Państwa, — to nowa książka p. de Champagny potrąca o niemniej ważne kwestye społeczne. P. t. La Bible et l'économie politique znakomity historyk rzymskich cesarzy wyprowadza z ksiąg świętych zasady i prawidła nauki społecznej. Głównem założeniem jego dzieła — to bliższe rozpoznanie dwóch obowiązków, dwóch kar, które upadłemu człowiekowi przypadły w udziale. „W pocie czoła twego na chleb pracować będziesz“, mówi Pan do Adama, „w boleści rodzić będziesz“, odzywa się do Ewy. Ztąd dwójaki wyrok cierpienia spada na ludzkość, trud pracy, ból rodzenia, ztąd podwójne zadanie wyżywienia się i rozmnażania, a więc ogół kwestyi socyjalnych. Dzieło p. de Champagny rozpada się na trzy części, pierwsza poświęcona kwestyi pracy, druga ludności, trzecia w wspaniałym historycznym obrazie rozwija przed czytelnikiem pojęcia ekonomii politycznej w starożytności i średnich wiekach, wykazując nareszcie, do jakiego poniżenia i materyjalizmu szkoła nowoczesna usi-

## ZIEMIE POLSKIE.

\* Z Warszawy piszą do Czasu o dymisji senatora Wittego i o stósunkach szkolnych w Kongresówce, co następuje:

Od kilku dni rozszala się tu wieść, że naczelnik wydziału oświaty w Królestwie, senator Witte, dotknięty ciężką chorobą, opuszcza służbę publiczną. Jakkolwiek zmiana osoby kierującego o nas wychowaniu publicznem żadnej nie wywrze zmiany na sam systemat, z woli wyższej nakreślony i z niezłomną przeprowadzany konsekwencyą, okoliczność ta jednak godną jest zaznaczenia raz dla tego, że pan Witte jest ostatnim u nas przedstawicielem smutnej pamięci komitetu urządzającego, powtóre, że peryod piętnastoletniego sprawowania przezeń obowiązków kuratora oświecenia jest zarazem peryodem najopłakaniejszego stanu wychowania i nauki w Królestwie. Krzywdy, wyrządzone krajowi we wszystkich kierunkach, niczem są w porównaniu ze złem, jakie systemat edukacyjny wszczepił w dzisiejsze pokolenie. Tamte dadzą się powetować pracą, zabiegliwością, stopniową modyfikacją przeszkód i utrudnień, stawianych działalności publicznej i prywatnej — czas zagoi rany, wygładzi nierówności, nauczy walczyć dusznej i łożącej na razie atmosferze, jaka nas od lat tyłu otacza, ale moralne i umysłowe zakażenie i skarłowacenie całego pokolenia jest zbrodnią, wołającą o pomstę do Boga, zbrodnią, której następstwa odczuwa już na sobie cesarstwo. Następstw tych potrafilimy dotąd uniknąć, dzięki krępkim zasadom religii i poszanowaniu koła rodzinnego, w jakich wychowani, sami chowaliśmy dzieci nasze, dzięki nadto tej okoliczności, że przewrotne zasady, głoszone z katedr szkolnych, przyjmowane są z niedowierzaniem i nieufnością ze względu na osobistość samych szczenieli; ale skoro jad wnuknie raz w pory młodocianych organizmów, biada naszemu społeczeństwu. Mowa ojczyzna z murów szkolnych wygnana, tradycja i prawda historyczna spaczona i sfałszowana, religia gdzieniedziej tolerowana, gdzieindziej z planu wykładowego zupełnie usunięta, dowodem czego są dwa gimnazja w Warszawie, pod okiem naczelnika kraju będące; a cóż mówić o prowincji? — cyniczne maksymy, wypowiadane o rodzinie i społeczeństwie, bezwyznaniowość i kosmopolityzm, oto obecny programat edukacyjny! Potrzeba było całej ohydy ostatnich zamachów, aby zwrócić uwagę ministra oświaty na niestósowność i lekkomyślność w wyborze większości ciała nauczającego i to w cesarstwie, lecz cóż my powiedzieć mamy, my, których dzieci prowadzone są w tym samym zgubnym kierunku, zaprawionym jadłem nienawiści inno-plemiennej, spotęgowanym służalczą gorliwością w niszczeniu polskości i katolicyzmu.

O ile zaś szkodliwym był dotychczasowy skład ciała wychowawczego nie tylko u nas, ale w całym cesarstwie, najwymowniej poucza okólnik ministra oświecenia, o którym wyżej nadmienilem. Rozważony na zimno, szczególnie robi on wrażenie. W okólniku tym minister nie zwraca się do katedry jako źródła wiedzy, prawdy i moralności z wezwaniem o rozświecanie i prostowanie błędnych i szkodliwych pojęć, z jakimi młodzież po za obrębem szkoły napotykać się mogła. Bynajmniej! lecz natomiast zaznacza nurtujący wpływ wyrotnej propagandy, głoszonej przez usta chodowników przyszłych obywateli. Podpisując ten okólnik, minister widocznie przepomniał, że podpisuje wyrok potępienia na siebie, na cały wypieszczony przez siebie, a tak krwawo ukoronowany systemat wychowawczy; sądzi w końcu, że ten nowy płódkancelaryjny literatury wykorzeni złe, przeinaczy moralność, przywróci czystość przesyconej zgnili-

rychło gasną; a dla czego? bo wbrew prawa i przeznaczenia człowieka zażywają spoczynku, nie pracują w pocie czoła. Udowodniwszy konieczność trudu w szerokich poglądach, z których tu zaledwie kilka przywodziśmy rysów, autor przechodzi do drugiego prawa, mnożenia się i rozrodzania w liczne pokolenia. Wbrew teoryom Malthusa, p. de Champagny idzie za słowami Pisma świętego, które wskazuje prawdziwe bogactwo rodzin, bogactwo społeczeństw w licznych synach i córkach. Im więcej dzieci, tém więcej rąk do pracy. Cała teorya ekonomii politycznej zaczerpnięta przez autora w księgach świętych stanowczo się sprzeciwia dzisiejszym materyalistycznym wyobrażeniom. Bogactwo przyszłości nie zasada się na zmniejszeniu liczby głów do wyżywienia, ale na mnożeniu liczby rąk do pracy. Dalsze bowiem przykazanie opiewa, że ludzkość ma ziemię napelnąć, a dopóki przestrzenie Syberji i wnętrza Afryki, puszcze Rosyjskie, Amerykańskie i Arabskie pustkami stoją, nie ma obawy przeludnienia, i większa część naszej kuli dotąd darennie wygląda pracowników, którzyby ją użyźnili i zamieszkałi. Możesz niezawodnie być większym ekonomistą aniżeli Stuart, Mill lub Malthus, a on to zapisał otrzymane z góry przykazanie, które najlepiej doprowadzi do rozwiązania dzisiejszych zagadnień społecznych, przykazanie pracy i rozmnażania się aby „posiąść i napelnąć ziemię.“

Innego rodzaju jest książka pana de Lescaure, a jednak i w niej nie brak aktualności, nie trudno znaleźć przystosowanie do nie jednej kwestyi pałaców w tej chwili. P. t. Les femmes philosophes, wydał on szereg portretów psychologiczno-biograficznych, wszystkich głośniejszych kobiet filozofek, począwszy od początku XVIIIgo stulecia do pierwszych lat bieżącego. Rozdzielił je na pojedyncze grona, najczęściej grupując się wokół jakiegoś wybitnego męskiego umysłu, ztąd powstaje szkoła, a raczej jak mówi p. de Lescaure, klasztor Woltera, klasztor Jana Jakóba Rousseau. Bo kobieta bez wiary obcyć się nie może: odstępując Boga, zwykła fa-

znią i rozkładem atmosferze. Próżne marzenia... Ubi facta loquuntur non est opus verbis.

## NIEMCY.

\* Berlin, 4 lipca. I na wczorajszym posiedzeniu parlamentu zwyciężyły przy dalszej dyskusji nad taryfą celną wnioski komisji taryfowej. Po załatwieniu kwestji bawełny, która tak żywą wywołała w parlamencie dyskusyą, obradowano nad pozycyami ubiorów, białizny, płótna i jedwabiu. Izba zgodziła się we wszystkich na propozycyę komisji taryfowej, przyjęto jedynie wniosek deputowanych Knappa i Völka, który zaprowadza cło 100 marek od nieocelonych przez komisya nieci jedwabnych. Oprócz tego przyjęto jeszcze rezolucyą, wymierzoną przeciwko austriackiemu importowi płótna, tej treści, aby po upłynieniu traktatu handlowego z Austrią, nie przyzwolono już na wolny od cła dowóz surowego płótna. — Na dzisiejszym posiedzeniu parlamentu, które się rozpoczęło o trzy kwadranse na 1, kontynuowano dyskusyą nad pozycyą wełny i przyedy wełnianej. Nasamprzód wniósł deputowany Löwe z Berlina o wolny od cła przewóz wełny czesanej, na którą taryfa nakłada cło 2 m., i o znaczne zmniejszenie cła od nici. W celu umotywowania tego wniosku miał wnieść mowę, która trwała aż do zamknięcia redakcyi gazet berlińskich; mówca wskazywał przedewszystkiem na niezłomność swego wniosku ze względu na berliński przemysł wełniany. Na stole prezydialnym rozłożone było mnóstwo prób towarów wełnianych. — Komisya taryfowa załatwiła wczoraj na wieczornym posiedzeniu, w drugim czytaniu cła finansowe. Stósownie do poprzedniego porozumienia znizono na wniosek referenta dep. Windthorsta cło od kawy z 42 m., jak propozycyę przedłożenie, na 40 m., od petroleum zaś przyzwolono na cło 6 marek. — Dziś rano odbyła komisya taryfowa ostatnie swoje posiedzenie. Na porządku dziennym były powtórne obrady nad kwestyą gwarancyjną i kwestyą wynagradzania za spłacone podatki. Referentem był znów deputowany Windthorst, który wniósł, aby dochód wpływający do kasy cesarstwa z cła i podatku tytoniowego oznaczono na 130 milionów, ponieważ wykazało się, iż suma ta obejmuje rzeczywiste dochody państwa. Wniosek ten komisya taryfowa przyjęła, przycém ze strony liberalnej deputowany Rickert oświadczył, że propozycyą 130 milionów, zamiast przyjętej sumy, która miała być obliczoną podług trzyletniej przeciętnej, uważaną być powinna za naprawę ustawy. Dłuższą dyskusyą wywołała kwestya wynagradzania za spłacone już podatki, i składow transytowych, której streszczenie podać będziemy mogli dopiero w następnym numerze naszego pisma.

W sprawie obsadzenia posad ministeryalnych zgadzają się wszystkie wieści na trzy osobistości. Miejsce ministra finansów p. Hobrechta zająć ma pan Bitter, brat prezydenta morskigo handlu, podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych. Przyszły minister należał pierwotnie do wydziału ogólnej administracyi krajowej, później wstąpił do komisji żeglugi po Renie, a potem do komisji żeglugi po Dunaju i był w czasie wojny francusko-niemieckiej przez krótki czas cywilnym komisarzem w jednym z departamentów francuskich. Po powrocie fungował nie długo jako wyższy radzca re-

jencyjny w Poznaniu, poczem udał się zaraz na stanowisko wiceprezydenta rejencyi w Szlezewiku, a później wybrany został naczelnym prezydentem rejencyi w Dysseldorfie, zkad w lecie 1877 powołano go na dzisiejsze jego stanowisko do ministeryum spraw wewnętrznych. Jest to podobno zdolny urzédnik, — politycznego swego stanowiska jednak dotychczas jeszcze nie zaznaczył. — Jako następcę Friedenthala wymieniają deputowanego Luciusa z Erfurtu, przyjaciela ks. Bismarcka, doktora medycyny, który jednakże przez administrowanie własnych dóbr nabył pewnych praktycznych wiadomości w rolnictwie. Jak ostatnie wybory do parlamentu wykazały, nie jest dr. Lucius dla centrum sympatyczną osobistością, — ale w bezbarwnym wydziale rolnictwa kulturowego jego skłonności nie będą mogły tak bardzo na jaw występować. — Jako następcę dr. Falka wymieniają zawsze jeszcze naczelnego prezesa Ślązka, pana Puttkamera. Ślacy katolicy wystawiają panu Puttkamerowi świadectwo, pięknie świadczące o jego sprawiedliwości i gokojuem usposobieniu; wrocławski organ katolicki, Schlesische Volksztg., wydał dzisiaj nadzwyczajny dodatek, w którym wyraża wielką radość katolickich mieszkańców Ślązka z powodu tak stałe się utrzymującej wiadomości, iż p. Puttkamer ma zająć miejsce ministra oświaty. Pan Puttkamer jest kuzynem księcia Bismarcka, — jako urzédnik administracyjny odznaczył się wielką pilnością i energią. Pod względem politycznym i kościelnym stoi „designatus“ minister oświaty, jak narodowo-liberalna Magdeburger Ztg. zapewnia, na stanowisku konserwatywnym w całym tego słowa znaczeniu. Należy on do stronnictwa pozytywnej unii i znajduje się pomiędzy mianowanymi przez króla trzydziestu członkami jeneralnego synodu.

Voss, Ztg. donosi, że, jak się z dobrze poinformowanego dowiaduje źródła, jeszcze w ostatnich dniach ustępującemu ministrowi oświaty ofiarowano tękę ministerstwa sprawiedliwości co wnieść każe, że chory minister sprawiedliwości Leonhardt po wprowadzeniu nowely ustawy sądowej nie długo już pozostać zamysła na dotychczasowym swém stanowisku. Z tego samego źródła, dodaje Voss, Ztg., donoszą nam, że dr. Falk ofiarowanej sobie teki nie przyjął. Zauważyć należy, że Kreuz Ztg. powyższą wiadomość Voss, Ztg. nazywa zupełnie fałszywą i bezpodstawną.

Kieler Ztg. zapewnia, że cesarz nie przyjął podania o dymisji wice-admirała v. Henk. Jak ten sam dziennik donosi, flotę niemiecką i w tym roku spotkało kilka nieszczęśliwych wypadków, które, jakkolwiek nie były tak wielkiej wagi, jak np. zatonięcie „Wielkiego Kurfirsta“, to jednak zawsze bardzo dotkliwie uczuć się dawały. Wyrok sądu wojennego w sprawie „Wielkiego Kurfirsta“ przedłożony został przez jeneralny audytorat cesarzewi do zatwierdzenia. Jaka jest treść tego wyroku, dowie się publiczność dopiero wtedy, gdy cesarz ostateczne w tej mierze powezmie postanowienia.

## ROSYA.

\* W nocy z 26 na 27 czerwca, jak donosi jedna z gazet wiedeńskich, aresztowano w Kijowie 400 osób podejrzaných o wrogie tendencye przeciw państwu rosyjskiemu. Do odkrycia tego

natyżować się dla stworzenia i w miejsce religii klasz jakiego bałwochwalstwo. Smutne są to studia, wyjaśniające długim szeregiem przykładów do czego dochodzi kobieta, nawet najświetniejszemi uposażona dary, gdy się wyrwie z karbów chrześcijańskich zasad i powinności. Świecka moralność, prawidła rozumu i nauki nie starczą, aby podnieść niewiasty na wyżyny obowiązków, które im przypadły w szczytnym udziale. Dziś nowoczesna bezwyznaniowość usiłuje wyprowadzić kobietę na dziwaczne tory emancypacyi, równouprawnienia i tym podobnych mrzonek, wyrządzających kobietę z właściwego jej zadania. Książka p. de Lescaure przychodzi więc w samą porę, aby wykazać do czego prowadzi wyswobodzenie się z praw i powinności niewieściech, a śliczny list Józefa de Maistre do córki, przytoczony na końcu tych dowcipnych i nader zajmujących studyów, jak wraz posłużyć może za odpowiedź wszystkim szalonym reklamacyom o równouprawnieniu kobiety!

„Wolter miał powiedzieć, że kobiety zdolne są wszystko to samo robić co i mężczyźni itd., przynajmniej ty jego słowa przytaczasz, bo ja ich nie znam. Nigdy go bowiem nie przeczytałem w całości, a od trzydziestu lat ani się tknąłem pism jego. Zapewne jest to komplement dla jakiejś ładnej kobiety, lub jedno z tysięcy głupstw, któremi w zyciu sypał. Otoż prawda zupełnie się temu sprzeciwia. Kobiety nie stworzyły żadnego arcydzieła w jakimkolwiek rodzaju. Nie napisały ani Iliady, ani Eneidy, ani Jerozolimę wyzwolonęj, ani Atalii, ani Mizantropa, nie zbudowały Panteonu, ani kościoła Śgo Piotra, nie wyrzeźbiły ani Wenery Medycejskiej, ani Belwederskiego Apollina, nie wynysiliły algebry, ani też wynalazły teleskopów, warsztatów mechanicznych i t. p., ale w zamian coś większego dokonać im przychodzi, skoro na ich kolanach kształci się najdoskonalsza rzecz na świecie: uczezy człowiek i uczezywa kobieta.

spisku przyczyniło się głównie aresztowanie jakiegoś uczenia gimnazjum, przy którym znaleziono liczne pisma rewolucyjne, a który w obec sędziego śledczego zeznał, iż wraca z tajnego posiedzenia nihilistów i wskazywał nawet miejsce, gdzie się to zebranie odbywało. Policja z oddziałem wojska otoczyła w nocy dom podejrzanych, gdzie aresztowano 400 spiskowców, między którymi znajdowało się 30 uczniów gimnazjum kijowskiego. W domu znaleziono dalej zapasy broni, amunicji, a nawet dynamit. Celem tego liczego zebrania nihilistów było wywołanie rewolucji w Kijowie z pomocą przestępców politycznych, których miano zamierzać uwolnić z cytadeli. Dnia następnego odbyła policja rewizję w seminarium duchownym w temże mieście. Znaleziono tajną drukarnię, różne proklamacje i książki treści rewolucyjnej, wskutek czego aresztowano 12 studentów teologii i kilku profesorów. Piękna to ta teologia prawosławna, która prowadzi do nihilizmu!

Donoszą z Kijowa, że we wsi Tripoli zbuntowali się mieszkańcy, kiedy urzędnicy przymusowym sposobem chcieli z nich ściągać podatki. Wójt i pop miejscowo usiłowali uspokoić wzburzoną ludność, za co zostali poturbowani i jeszcze dotychczas są chorzy. Zupełny spokój udało się dopiero przywrócić oddziałowi wojska, przybytemu z Kijowa. W walce, która się wywiązała, wielu chłopów zostało rannych, a nie mało aresztowanych i odstawionych do Kijowa.

## FRANCYA.

\* P a r y ż, 4 lipca. Z wyspy Madeiry telegrafują, że parowiec „Orontes”, na którym ciało księcia Ludwika płynie do Anglii, przybył tamdotąd i znajduje się przeto mniej więcej w połowie drogi do miejsca swego przeznaczenia.

Sąd przysięgłych wydał wczoraj wyrok uwalniający Pawła Cassagnaca w procesie, który mu wytoczono za umieszczenie w P a y s artykułu, zawierającego rzekomo obrazę ministerstwa.

Dnia 2 lipca odbyło się w Paryżu na sali Rivoli na ulicy Saint-Antoin 10 prywatne zebranie pod przewodnictwem p. M. Chesnelong; celem tego zebrania było porozumienie się co do utworzenia wolnych szkół, któreby zastąpiły zniesione przez radę municypalną szkoły zakonne. — Tego samego dnia pożegnał Msgr. Lavigerie, Arcybiskup algierski w swym kościele katedralnym w pięknej mowie 18 misjonarzy, udających się do Zanzibaru.

Ojciec św. przesłał Msgr. biskupowi z Aciréale zasiłek 2000 franków dla ofiar trzęsienia ziemi, które spustoszyło te okolice. Ojciec św. przesłał także szlachetną jałmużnę dla nawiedzonych powodzią w diecezji Ferrary.

## Pielgrzymka Polaków na Montmartre.

P a r y ż, 28 czerwca.

Przed kilku dniami prawie wszyscy mieszkający tu Polacy odebrali zawiadomienie, że nabożeństwo pielgrzymki polskiej do Serca Jezusowego odbędzie się w kaplicy tymczasowej, Ślubu Narodowego Francji, na szczytach góry Montmartre w Paryżu, przy ulicy de la Fontenelle, pod numerem 31, dnia 28 czerwca w sobotę o godz. 10 zrana bez opóźnienia, a rozpoczęcie się mszą św. Na to uroczyste nabożeństwo zaprosił ksiądz Wł. Witkowski, przełożony misji polskiej, wszystkich Polaków obecnych w Paryżu dla wspólnego uczczenia Serca Jezusowego i dla pozyskania Jego opieki nad Kościołem świętym, nad Francją i nad Polską naszą.

W dniu oznaczonym zgromadziła się wielka liczba naszych, mieliśmy do głębi duszy wzruszające, prawdziwie polskie nabożeństwo.

W czasie mszy św., którą nasz Ojciec przełożony w asystencji miejscowego duchowieństwa sam celebrował, dzieci polskie z zakładu św. Kazimira, pod opieką naszych polskich Sióstr Miłosierdzia wychowywane, wykonywały pobożne śpiewy, po skończonej zaś mszy św. przełożony tej kaplicy, mimo że w języku francuskim, lecz prawdziwie w duchu polskim, z rozrzwaniem do nas przemówił, a w końcu wskazał nam po prawej ręce wielkiego ołtarza umieszczone, a staraniem Ojca Witkowskiego na pamięć pielgrzymki tej złożone ex-voto w kształcie serca na płycie z białego marmuru, w środku której, na tle czerwonym, herby polskie: nasz Orzeł biały z pogonią, bardzo pięknie się przedstawiały.

Lecz oto chciałbym naszych Szanownych Rodaków nie już ze znaczeniem owej pielgrzymki, lecz z samem miejscem na nią wyznaczonym, bliżej zapoznać.

Miejsce to, Montmartre, czyli z łacińskiego mons martyrum, Góra Męczenników, wzięto nazwę tę, jak niesie podanie, od męczennictwa św. Dionizego, apostoła Francji, który w r. 250 wysłany był z Rzymu do Francji dla rozkrzewiania wiary chrześcijańskiej. Mianowany pierwszym Biskupem Paryża, był fundatorem wielu kościołów we Francji, później jednak, w roku 272, za panowania cesarza rzymskiego Waleryana, tu na tém miejscu, wraz z swymi towarzyszami, Rustykiem i Eleuterem, poniósł śmierć męczenniczą.

Góra męczenników jest to miejsce, najwyżej wzniesione po nad Paryżem, prawdziwa Kalwarya, dominująca po nad całym miastem. Na miejscu tém ma stanąć niezadługo nowo budujący się, olbrzymiej struktury kościół, poświęcony szczególnej czci Przenajświętszego Serca Jezusowego, który wieżycami swojemi przenosząc wszystkie inne pomniki, wymownie świadczą będzie zarazem niejako o najwyższej potędze Kościoła katolickiego. Kościół ten ma być wzniesiony i ukończony z dobrowolnych składek ludowych, i na ten cel też ze wszystkich części kraju iczne datki nieustannie wpływają, a ponieważ przed

kilku laty śp. nieodżałowany ojciec Aleksander Jełowicki wspólnie z ojcem Witkowskim gorliwością swoją zbieraniem składek na cel ten przyszli w pomoc Francuzom, przeto też przy ceremonii położenia kamienia węgielnego pod tę olbrzymią budowę, w żelaznej szkatule, obok innych kosztowności i dokumentów piśmiennych, złożona została w polskim języku na pergaminie spisana lista imienna polskich ofiarodawców. Suma na nią wymieniona wprawdzie była nie wielka, ale za to pamiętka dla potomności wielka, że i my Polacy, pomimo klęsk, nieszczęść i niewoli, jakie kraj nasz zaległy, i choć na wygnaniu do nowo wznoszącej się Świątyni Pańskiej cegiełkę swoje dorzuciliśmy.

Dziś na tém miejscu stoi tylko tymczasowo z drzewa zbudowana nie wielka kaplica, w której za ledwie kilkaset osób naraz pomieścić się może, a niestanne pielgrzymki nie tylko z parafii miejskich i okolicznych, ale nadto ze wszystkich tutejszych zakładów nankowych, pod opieką duchowieństwa i Sióstr Miłosierdzia odbywane do cudowności tego miejsca, robią przystęp tak dalece niepodobnym, że każda z takich pielgrzymek musi wprawdzie od zarządzających tą kaplicą Ojców Oblatów naznaczony dzień i godzinę do nabożeństwa, tak, aby jedni drugim miejsca ustępowali.

Ta góra Montmartre dla nas Polaków ma jeszcze podwójne pamiętkowe znaczenie — w roku bowiem 1814 w czasie odwrotu armii Napoleona I. z nieszczęśliwej wyprawy na Moskwę, gdy resztki tej wielkiej armii, parł naprzód nieprzyjaciół, — tu na tych wzgórzach rozłożona dywizja pod dowództwem generała Dąbrowskiego dalszemu pochodowi Moskali w głąb murów Paryża mężny opór stawiała — mimo, że wzgórze te krwią polską spłynęły. To też w czasie dzisiejszego nabożeństwa, i w chwili rozdawania Komunii św., gdy dzieci polskie ulubiony śpiew nasz narodowy „Boże coś Polskę przez tak liczne wieki“ i t. d. zaintonowały, wszystko to żywo stanęło mi w pamięci, i nie wiedziałem, co się w głębi duszy mej działo.

W czasie ostatniej wojny francuskiej, w roku 1871, na wzgórzach tych zaciągnięte były działa wielkiego kalibru, które oblegającym miasto Prusakom czyniły do niego przystęp niepodobnym; później w czasie komuny te same działa, zwrócone na Paryż, przyczyniły się najwięcej do jego zniszczenia. Wówczas to, przy huk u tych dział i pod gradem kul karabinowych, w ostatnich dniach najzaciętszej walki, na ulicach Paryża, O. Witkowski, będąc naówczas kapelanem wojskowym, zdołał kilku umierających z ran komunistów w ostatniej chwili ich życia z Bogiem pojednać — i ta straszna chwila zdaje się najwięcej utkwiła w Jego pamięci, bo dotąd, przy każdej zdarzonej okazji, zawsze nam o niej wspomina, nauczając nas zarazem, jakie to klęski sprowadza, i jakie są następstwa, gdy człowiek nie tylko o Bogu zapomina, ale jeszcze Bogu samemu wojnę wypowiada.

## WŁOCHY.

\* Nawet pisma liberalne oburzają się na wypędzenie Ojca Ferrari T. J. przez żandarmów z papieskiego obserwatorium i zastąpieniu go przez jakiegoś liberalnego rządowca. Wspaniała papieska wieża astronomiczna, wzniesiona na potężnych pilastrach kościoła św. Ignacego, zwana papieską „specula“, wybudowaną została kosztem s. p. Piusa IX i Ojca Secchi, który przed śmiercią mianował swym spadkobiercą O. Ferrari, znakomitego astronoma, który w ostatnich latach robił wszystkie meteorologiczne spostrzeżenia dla Ojca Secchi do jego nieśmiertelnych dzieł. Rząd uznał ten spadek i pobierał nawet podatek od własności O. Ferrari, — król Humbert zalecił rządowi jak najwięcej względność, a jednak ministerstwo oświaty postąpiło sobie tak brutalnie i wyrzuciło Jezuitę z kościelnej własności.

W ojczyźnie Rafaela, w Perugii, słynny z malarskich talentów, rabuje rząd włoski po kościołach wszystkie obrazy, aby je złożyć w miejskiej pinakotece. Obywatele prosili, błagali na wszystko, aby nie rabowano w ten sposób dobra kościelnego, aby nie oburzano ludności, — nie pomogło: kawaler Mariano Guardabassi z żonatym księdzem Adamem Rossi obiegali w towarzystwie policjantów kościoły i zabrali 77 cennych malowideł, po większej części areydział sztuki peruzjańskiego pędzla. Zakonnice, zakonnicy, księża, znakomici obywatele wstawiali się za tém, aby nie odbierano kościołów — wszystko na próżno. W kościele al Gesu był obraz Barocci'ego, będący w wielkiej czci u ludu i celem licznych pobożnych pielgrzymek. Lud otoczył wieńcem ten obraz, jeden z obywateli ofiarował inne cenne dzieło tego samego mistrza, byle tylko zostawiono w kościele obraz Chrystusa — rabusie przywołali na pomoc wojsko i obraz z kościoła zabrali. Zabrano nadto wiele skrynekce starożytnych przesłchniętych roboty, zawierających relikwie świętych pańskich. Takiego świętokradztwa dopuszczają się władze rządowe we Włoszech. Jak się krajać musi serce Leona XIII, którego przeszłość tak się zrosła z Perugią!

Osservatore Romano potwierdza wiadomość, iż ksiądz Aleksander bułgarski był w Watykanie u Ojca św. i złożył następnie wizytę Kardynałowi Nina.

Cały episkopat włoski najsyła do senatu protestacje przeciwko ustawie o ślubach cywilnych — w ostatnim czasie uczynili to Biskupi scyllijscy.

## ANGLIA.

\* Podczas kiedy p. Ferry, następca dr. Falka w kulturkampfe, wyrzuca księży katol. z szkoły, i odmawia przez swój projekt szkolny wszystkim

szkołom katolickim prawa bytu — w tym samym czasie gabinet londyński stara się choć w części wynagrodzić Irlandczykom odwieczne krzywdy. Na posiedzeniu Izby wyższej, na której toczyła się sprawa katolickiej wszechniczy dla Irlandji, oświadczył lord kanclerz, że bil przedłożony przez O'Connora, zawiera projekta finansowe, zmierzające do wyposażenia w środki pieniężne jednego wyznania — i nie zgadza się przeto z zamianami, jakie wyraziło prawodawstwo angielskie przy odjęciu anglikańskiemu Kościołowi przywilejów państwowych. Wśród takich okoliczności rząd przeciw bilowi temu wystąpić musiał, atoli uznał za potrzebne i względami sprawiedliwości nakazane przedłożyć swój własny projekt. Bil rządowy proponuje założenie dla Irlandji wszechniczy, złożony z kanclerza i senatu, nie liczącego więcej nad 36 członków. Senat ma mieć prawo mianować wice-kanclerza i egzaminatorów, którzyby egzaminowali uczniów, zgłaszających się bądź to do imatrykulacji, bądź też do egzaminu na stopnie akademickie — przy wszechniczy tej nie ma jednakże senat ustanawiać profesorów. W tym względzie urządzenie podobne jest do urzędzenia londyńskiej wszechniczy, jak wiadomo, jest tylko władzą egzaminacyjną. Dalej proponuje rząd, aby ze względu na to, że nowa wszechnicza będzie wykonywała podobne funkcje, jak Queens University, ostatni ten zakład rozwiązano, a jego członków i uposażonych stopniami przekazano nowej wszechniczy. Lord kanclerz prosi o pierwsze czytanie bilu. Lord Granville wyraził swe zdziwienie, że rząd zamiar przedłożenia tego bilu odroczył aż do końca czerwca i przypomniał, że w Izbie niższej twierdzono bez zaprzeczenia, jakoby rząd już od pół roku był znał główną treść bilu O'Connora, podczas kiedy bil cały już od 7 tygodni jest znany. Mówca nie chce krytykować bilu rządowego, lecz pyta, czy bil dojdzie do drugiego czytania, i czy rząd ma rzeczywistą chęć przeprowadzenia go w tej jeszcze sesji. Lord Beaconsfield zapewnił, iż rząd ma szczerą chęć przeprowadzenia bilu w obu Izbach — poczem nastąpiło pierwsze czytanie, a lord kanclerz oświadczył, że drugie czytanie nastąpić ma w 2 tygodniach, lub jeszcze przedtę.

Wszechnicza tego rodzaju, jak powyższa, będąca jedynie komisją egzaminacyjną, jest dla nas czemś dziwnym, — zawsze jednakże byłyby to znaczny nabytek, skoro Irlandczycy mieć będą własną korporację, udzielającą samodzielnie prawa do słuchania nauk akademickich i do stopni naukowych.

## KRONIKA

### miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

\* **Doniesienia urzędowe.** Cesarski jeneralny urząd pocztowy ogłasza: Karty korespondencyjne z przyłączoną kartą na odpowiedź można posyłać do Belgji, Francji, Helgolandu, Włoch, Luksemburga, Holandji, Norwegji, Portugalji, Rumunii, Szwajcaryi, Hiszpanji i do Argentyńskiej rzeczypospolitej. Taksa wynosi 20 fen.

\* **Na wczorajszym zebraniu** delegatów Towarzystw różniczych filijalnych i z zarządów Tow. centralnego różniczego byli obecni pp.: N. Urbanowski, Wł. Przyłuski, K. Szaniński, St. Dobrogojski, P. Libelt, Wł. Brodnicki, H. Dobrzycki, M. Paruszewski, Rivoli i K. Buchowski. Zarząd reprezentowanym był przez pp. dr. H. Szumana, St. Karnatowskiego, M. hr. Kwieckiego, Wł. Moszczeńskiego, dr. Z. Szuldrzyńskiego, patrona Kolek właścicielskich pana M. Jackowskiego i sekretarza K. Koszutskiego.

\* **Prezes Kola polskiego,** dr. H. Szuman ostrzegł publiczność w Dzienniku Poznańskim przed niejakim Tadeuszem Bromirskim, który przedłożył w wielu miejscach pismo polecające go jako ziomka, emigranta z Francji, a zaopatrzona w podrobiony podpis p. dr. Szumana. P. Szuman wyzwa ziomków, u którychby się ów jegomość pojawił, aby przytrzymał tak pismo jak i jego samego i oddali go władzy policyjnej.

\* **Wczoraj wieczorem** odbyło się zebranie członków Tow. Pogrzebowego nauczycieli W. Ks. Poznańskiego, należących do rendantury miasta Poznania i okolicy. Radzono nad projektem p. Hechta, żądającym różnych sum zabezpieczenia z odnośną wysokością opłaty składkowej. Wniosek ten odrzucono jednogłośnie, — bliższe szczegóły w przyszłym numerze podamy.

\* **Wieś rycka** Słupy, w powiecie szubińskim nabył od hr. Kazimira Czapskiego hr. Adam Żółtowski. Morga poszła po 45 tal.

\* **Kupiec tutejszy** i długoletni gorliwy członek rady nadzorczej poznańskiego Towarzystwa pożyczkowego, p. Cyryl Adamski, obchodził w środę w gromie familijnem 25-letnią rocznicę kupieckiego zawodu.

\* **Donosiliśmy** wczoraj za jedną z gazet tutejszych, że nauczyciel p. Tumidajski uzyskał amnestyę, i że otrzymał wezwanie, aby się stawił do tutejszej rejencji. Jak się dzisiaj z kompetentnego dowiadujemy źródła, wiadomość ta była jeszcze przedwczesną; jest nadzieja, że p. Tumidajskiemu ulaskawi cesarz, ale rzecz ta nie jest jeszcze rozstrzygnięta.

\* **Ks. Ruszkiewicz,** jak się dowiadujemy, bawi od pewnego czasu dla poratowania słabego zdrowia w dawniejszym klasztorze Redemptorystów w Bornhofen nad Renem.

\* **W Fabianowie** wybuchł wczoraj rano krótko przed 3 w stodole tamtejszego sołtysa ogień, który mimo energicznej pomocy mieszkańców Fabianowa tak szybko się rozszerzył, że w przeciągu godziny spaliły się zabudowania gospodarskie sołtysa i jego sąsiada. Ogień podobno podłożono.

\* **Germania** gani w ostrych wyrazach uchwałę tutejszych Niemców i Żydów, wykluczającą z miejskiego teatru język polski.

\* **Nauczelnik** prezes prowincji zachodnio-pruskiej dał pozwolenie na urządzenie loteryi fantowej, której czysty dochód ma się obrócić na korzyść kościoła misyjnego w P r a b u t a c h. Wylosuje się ogółem 1,000 przedmiotów; liczba losów ma wynosić 7,000, tak iż każdy siódmy los wygrawa.

\* **Z Berlina** donoszą, że niżsi urzędnicy sądowi, którym wskutek zmian w sądach wypowiedziano miejsca, z pewnością będą na nowo ustanowieni, a minister sprawiedliwości odebrał już odnośne listy z propozycjami ze sądów apelacyjnych.

\* **Piszą nam ze Saksonii** o przebywających tam robotnikach polskich:

Pociąg ranny z Magdeburga jako i z Oszerleberg wychodzący do Brunświku zeszłej niedzieli w dzień św. Apostołów Piotra i Pawła, dziwne mógł zrobić wrażenie na tym, kto z miejscowocią byłby nieobeznany. Na każdej bowiem stacyi w prowincji czysto protestanckiej czekała dziesiątka katolika ze swym kapłanem na czele, jako i rodzicami, przyjaciółmi, oczekując przybycia pociągu — wsiadała następnie do wagonów licznie przydyrekcja kolei przygotowanych. Pociąg rosił coraz większy aż do Helmstadt (w Księstwie Brunświckiem), dokąd biskup ks. Jacobi z Hildesheim umyślnie na kraniec swe diecezji zjechał, aby do Sakramentu Bierzmowania przyjąć dzieci z osieroconej diecezji paderbornskiej. A pomiędzy tą dziesiątką saksońską znajdowało się około 40 osób polskich, głównie dziewcząt polskich, dla zarobku bowiem, zwłaszcza latem, przebywa w tych stronach wielu robotników z Poznańskiego, ze Śląska, a nawet z Prus Zachodnich, wielu tu nawet stale już zamieszkało, pracując ciężko na kawałek chleba. Okolice Pily, Zbąszynia, Grodziska, Lwówka, Lubasza, Opalenicy, Czarnkoma a nawet i Kościana dostarczają najwięcej wychodźców. Zwiód niemiecki niechętnym okiem patrzy na Polaków tudzież przybywających, właściciele jednakże cukrowni uprawiają wiele buraków, chętnie sprowadzają co rok przez agentów robotników naszych, już to dla tego, że lud nasz do pracy ciężkiej zdutniejszy, już też, że pokorniejszy, bo dla braku znajomości języka niemieckiego niejednemu znieść musiał. Nie wiem dobrze, o ile pod względem materialnym lud nasz korzystniejszy ma tu zajęcie, to wiem jednakże, że pod względem moralnym traci bardzo wiele, rzucony bowiem pomiędzy żywioł protestancki niemiecki, wyszykiwany przez obcych, bez przyjaciół i opiekunów, pochodząc głównie ze stanu wiejskiego, a więc mniej wyrobiony i wykształcony, aby mieć dość siły i oprzeć się złym wpływom — traci równocześnie z ubiorem narodowym bardzo wiele z rodzinnych praktyk i tradycji. Co gorsza zaś, że wracając do Ojczyzny przynosi ze sobą to złe, którego coraz w Księstwie więcej, mianowicie w miejscach położonych przy kolei żelaznej. Na obczyźnie nauczy się nie święcić świąt i niedzieli, nie zachowuje postu, nie słyszy kazania i nauki w polskim języku, dla tego mniej do kościoła uczęszcza, mieszka razem z drugimi innowiercami w kucharach, w salach wprawdzie oddzielnych dla mężczyzn i kobiet, ale zawsze pod jednym dachem, co bardzo jest zgubnym dla dziewcząt naszych, nie nauczy się po niemiecku, a zapomni może po polsku. Trudno oznaczyć liczbę Polaków tu w Saksonii przebywających, można ich liczyć na kilka tysięcy począwszy od Lipska i Halli aż do gór Harcowych, z tych jedni mieszkają tu stale z rodzinami, z dziećmi, które się germanizują, drudzy zaś, zwłaszcza dziewczęta, przybywają na Wielkanoc, a na św. Michała wracają do domu.

Jako przykład zdziwienia pewnego polskiego robotnika, który tu od kilku lat się znajduje, niech posłuży fakt następujący: Dwóch robotników mieszkało razem w nątej izbie w miasteczku Warleben (obwodzie rejencji Magdeburgskiej). Jeden z nich zachorował niebezpiecznie, tak że posłano po miejscowego kapłana katol., aby go na śmierć przygotował i św. Sakramentami opatrzył. Kiedy kapłan przybył z Przenajśw. Sakramentem chciał wysłuchać spowiedzi chorego, mało co rozumiejącego po niemiecku, głośno a przynajmniej jak najwyraźniej, zezwał owego drugiego, nazwiskiem Szymaniaka, aby iż opuścił. Ten nawet pomimo prośby tego uczynić nie chciał, twierdząc w stanie, zdaje się, nietrzeźwym, że tego uczynić nie potrzebuje; powtórzyło się na drugi dzień to samo, kapłan dwa razy z nieczem odejść musiał, a kiedy za trzecim razem upatrzone wolną chwilę, wezwany kapłan przybył po raz trzeci i to w niedzielę rano, opóźniając nawet nabożeństwo, ale zastał chorego już bez duszy. Oburzenie ztąd było wielkie, choć odośno kapłan niechętnie rzeczy więcej rozgłaszał, nie zważał pomocy policyjnej, do czego miał prawo. Uwagi powyższe nie odnoszą się do ogółu, owszem zaznaczyć trzeba, że lud nasz mimo licznych sposobności do zleżo, trzyma się o ile może swojej religji, języka i zwyczajów.

\* **Gospodarz Janda** z Kaczanowa, skazany za rzekome „przechowywanie“ u siebie ks. Andersza na 5 marek kary, zaniósł w tej sprawie rekurs do wyższej instancji, ale sąd na posiedzeniu z 3 b. in. wyrok pierwszorzędny zatwierdził.

\* **Agitator**, który w poniedziałek podczas wyboru z gmin wiejskich we Lwowie, przybrał charakter urzędowy i został aresztowany, nie nazywa się Zubrzycki, ale Bazyli Krynicki i jest słuchaczem teologii.

\* **Dar papiecki.** Stowarzyszeniu czeladzi katolickiej S k a ł a we Lwowie nadesłał Ojciec św. w tych dniach z Rzymu bardzo piękny swój portret, na którym u dołu wypisał własną ręką błogosławieństwo papieskie tak dla wszystkich członków stowarzyszenia S k a ł a, jak i dla jego przełożonego księdza Zygmunta Odelgiewicza, założyciela i długoletniego prezesa tej instytucji. Zarazem zachęca Ojciec św. księdza Odelgiewicza do dalszej na tej drodze pracy i wytrwałości — zapewniając go ze swej strony, że modli się będzie zawsze o wzrost stowarzyszenia na chwałę Bożą i na pożytek kraju.

\* **Gorące źródło,** nadzwyczaj obfite, wytrysło nagle dnia 22 czerwca rano na stoku góry Monte Arvenis pod Rigoletto, w pobliżu Udiny. Źródło to tworzy od razu potężny strumień, który z szumem się stacza w dolinę i wpada do przytoku rzeki Tagliamento, nazwiskiem Degano. Na wspomnianej górze znajdowały się dotychczas liczne wprawdzie, ale same zimne źródła. Ukazanie się termu przypisują działaniu wulkanicznemu, które właśnie z taką siłą objawia się na półwyspie Apenińskim w wybuchach wulkanów i licznych trzęsieniach ziemi. Od dawna zresztą zauważano, że góra Arvenis zdradza znamiona wulkaniczne. Osobna komisja naukowa udała się w celu zbadania nowej termy do Rigoletto.

\* **Kalendarz** Jutro, w niedzielę dnia 6 lipca, Domiceli i Izajasza p. Wschód słońca o godzinie 3 minut 46. Zachód o godzinie 8 minut 22.

Długość dnia 16 godzin 36 minut. Wypadki historyczne. 1377 Książę Gedymin ginie od broni ognistej pod Bajerburgiem. — 1607 Rozbicie Rokoszan pod Guzowem utrzymuje na tronie słabego króla.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 7 lipca, Klaudyusza m. Wschód słońca o godzinie 3 minut 3 min. 47. Zachód o godzinie 8 minut 21.

Długość dnia 16 godzin 34 minut.

Wypadki historyczne. 1572 Śmierć Zygmunta Augusta. — 1578 Przywilej Jezuitom na założenie akademii w Wilnie. — 1633 Śmierć hetmana Lwa Sapiehy. — 1807 Traktat Tyliczyński tworzy Księstwo arszawskie. — 1831 Bitwa w Szawlach.

Jarmarki: Dnia 8 lipca: Buk, Gostyń, Międzyrzecz, Kostrzyn, Osieczna, Gniewkowo, Mielżyn, Szubin. — 9. Kamienna, Gąsawa, Margonin. — 10. Wronki.

(-) **Od Gostynia,** 3 lipca. Odpust nawiedzenia N. Maryi Panny sprowadził do Borku taką liczbę wernych, jakiej jeszcze nigdy nie widziano. Nasz werny lud, jak potok wezbranej rzeki, już od wschodu słońca całą zwirowkę borkowską zapelniał. Niezlizcone tłumy i wozy kmęły na miejsce cudami wstawione. Każdy co Polak i katolik dążył choć myślą do Borku, by tam u stóp Bogarodzicy zapisać prośbę o przyznienie się za nami; co Niemiec i Żyd na czele z muzyką dążył, spieszył do boru czachorowskiego, by się pobawić na auto wyprawionym kinderfescie.

Urodzaje u nas dobre, pszenice wyborne, grochy